Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 182

Kraków, środa 12 sierpnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Przyszły minister oświaty

Sprawa następcy po śp. ministrze Czerwińskim, nie została jeszcze zdecydowana. Nominacji należy oczekiwać dopiero w początkach przyszłej połowy miesiąca, t. j. po 16 bm. W kołach miarodajnych utrzymują, że z pośród licznego pocztu kandydatów, najwięcej szans posiadają pp.: prof. Michałowicz, były rektor uniwersytetu warszawskiego, ks. Żongołłowicz, wiceminister i obecny kierownik ministerstwa oświaty, obecny minister reform rolnych prof. Leon Kozłowski, dobrze postawiony w opinji kół kierowniczych, oraz wiceprezes klubu BB poseł major Jędrzejewicz, który przed objęciem mandatu był jedną z osobistości wpływowych ministerstwa oświaty, gdzie zajmował stanowisko naczelnika wydziału.

W kołach sanacyjnych łączą zamierzone ustąpienie prof. Kozłowskiego ze stanowiska ministra reform rolnych ze sprawą zniesienia tegoż ministerstwa i połączenia go z ministerstwem rolnictwa.

Wesołe oszczędności

PŁATNE URLOPY NA ZJAZD LEGJONISTÓW

W katowickiej dyrekcji kolejowej nie odczuwa się najwidoczniej obecnego kryzysu gospodarczego i dlatego nie zwraca się tam uwagi na oszczędnościowe rozporządzenia władz centralnych, dotyczące innych posunięć, niż redukcje, których ofiarą padają wyłącznie górnoślązacy.

Jak podaje „Polonia", zastępca bawiącego na urlopie naczelnika wydziału osobowego dyrekcji Składzieja, wicenaczelnik Kaczorowski rozesłał do wszystkich wydziałów i agend mu podległych następujący okólnik w związku z tarnowskim zjazdem legjonistów:

Katowice, dnia 1 sierpnia 1931 r.
Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych
w Katowicach
Wydział Osobowy
Nr. IV/2/2964/31

Określenie sprawy: urlopy dla pracowników b. Legjonistów.

Okólnik.

Do wszystkich Wydziałów, Oddziałów K. W. K. i miejsc służbowych tut. okręgu.

W dniach 8 i 9 sierpnia br. odbędzie się w Tarnowie X Ogólny Zjazd Legjonistów Polskich.

W związku z powyższem poleca się zwolnić w miarę możności służbowej od pracy we wskazanych wyżej dwu dniach tych pracowników — byłych Legjonistów i byłych członków POW, którzy zechcą wziąć udział w zjeździe. Pracownikom tym nie należy z tytułu zwolnienia potrącać części uposażenia względnie wynagrodzenia.

Zwolnionym należy wydać na zasadzie obowiązujących przepisów bezpłatne bilety jednorazowe na przejazd do Tarnowa i z powrotem.

Naczelnik Wydziału:
Kaczorowski,
kierownik działu.

Okólnik wydano na urzędowych formularzach. Te formularze zostały rozlepione na urzędowych tablicach kolejowych w całej dyrekcji.

P. Kaczorowski udziela płatnych urlopów swoim przyjaciołom z IV Brygady i to w czasie, gdy tysiące robotników i pracowników państwowych ginie z nędzy.

Wesołe oszczędności!

„Nie mogą być nauczycielami prawa ludzie, którzy pomagali bezprawiu"

UCHWAŁA UNIWERSYTETU W MADRYCIE

Korespondent madrycki „Leipziger Volkszeitung" donosi, że wydział prawny uniwersytetu w Madrycie powziął uchwałę, domagającą się usunięcia od wykładów trzech profesorów, którzy popierali dyktaturę generała Primo de Rivery.

„Nie mogą być nauczycielami prawa ludzie — głosi uchwała, — którzy pomagali bezprawiu".

Młodzież akademicka zgotowała profesorom — inicjatorom uchwały — entuzjastyczną owację.

Zastępca min. Piłsudskiego

Wobec wyjazdu ministra Piłsudskiego do Druskiennik, zastępuje go w ministerstwie spraw wojskowych I wiceminister generał Fabrycy.

W kółko, Macieju

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 10 sierpnia.

Cała „mądrość" obecnego kursu wyładowuje się na jednej sprawie: na utrzymaniu, raczej na przywróceniu równowagi budżetowej. Okazuje się z każdem sprawozdaniem miesięcznem coraz jaśniej, że łatwiej było „zadekretować" pewną globalną sumę, poza którą wydatki nie śmią pójść, ... i tę zmniejszoną sumę zebrać tj. mieć tyle dochodów, ile chce się wydać. Właściwie o dochodach się nie mówi. Rząd wie, że powiększyć obecnie dochody w jakimkolwiek dziale jest fantazją; to też robi z musu zasługę i głosi za pośrednictwem swych trąb prasowych: o nowych podatkach zadecyduje Sejm.

Więc w jakim kierunku idą usiłowania utrzymania równowagi? Wszystkie usiłowania obracają się wciąż około jednej i tejsamej — powiedzmy — myśli: oszczędności. Z łezką w oku, z miną męczennika prowadzonego na stos mówi się: ciężka, bolesna ofiara, ale w interesie publicznym musi być poniesiona. Dla tego interesu publicznego, coraz silniej identyfikowanego z interesem sanacji, może ta ofiara dotykać tylko jedne sfery: pracowników państwowych a nie śmie dotknąć tych, których jeszcze na ofiary stać. Przeciwnie, dla tych istnieją jeszcze różne „akcje", które usiłuje się przedstawić jako leżące właśnie w interesie publicznym.

Jak dziś sprawy stoją, rząd nie ma żadnego innego programu czy choćby środka, który zapewniłby wykonanie bez deficytu budżetu, jak tylko oszczędności personalne. Bo to, co mówią i piszą o pożyczce — nie wchodząc w to, czy pożyczka na pokrycie deficytu jest celową gospodarką, należy i musi się między bajki włożyć. Mamy co do tych nadziei i widoków pożyczkowych pouczający przykład: p. wiceminister skarbu Koc bawił w Paryżu. Jedni mówili, że robi tam jako „fachowiec w pożyczkach" zabiegi pożyczkowe, drudzy stanowczo zaprzeczali, twierdząc, że p. Koc bawi w Paryżu prywatnie, że tam spędza swój urlop. Ledwie dziś p. Koc powrócił, zaraz prasa sanacyjna zaczęła puszczać w świat wiadomości nietylko o jego zabiegach pożyczkowych, ale twierdzi nawet, że zabiegi te wydały pomyślny rezultat — pożyczka będzie, wystrzegając się naturalnie podać, gdzie, kiedy, od kogo, ile. Mówi się tylko ogólnikowo: pożyczka francuska, ale odrazu daje się tyle zastrzeżeń i krętactw, że każdy umiejący czytać powie: bujda.

Tymczasem finanse są w coraz większych tarapatach. Usiłuje się przedstawić, że jest lepiej, ponieważ zamknięcie lipcowe jest korzystniejsze od czerwcowego, że w lipcu deficyt jest mniejszy. Naiwni ci ludzie sądzą widocznie, że „tylko" 25 miljonowy deficyt po takich i tylu cesarskich cięciach jest drobnostką, o której nietylko mówić nie warto, ale powinno nas to natchnąć wiarą w „zbawcze" postępowanie tych, co skarbem rządzą! Sami zresztą dowodzą, że w swe własne słowa nie bardzo wierzą, ciągle się powtarza, że ofiary nie są jeszcze skończone, że potrzeba jeszcze dalszego wysiłku — czy w sztuce głodowania? — aby przebyć ciężki czas. Oj, ciężki bo ciężki i tem cięższy, że mimo roztaczanych transparentów nie mogą one zasłonić jeszcze cięższej przyszłości.

Wszystko idzie „po myśli" — obcina się tu, sztukuje się tam, łata się i ceruje, ale wciąż na tymsamym kawałku materji, która na nieszczęście jest z krwi i kości, dlatego coraz boleśniej odczuwa te operacje. Innych środków, jak redukcje płac i ludzi, rząd nie ma albo nie ma wolnych rąk do ich stosowania. Dziś u nas stosunki tak się ułożyły, że dyryguje niemuzykalny a w orkiestrze na pierwszych skrzypcach grają — w najlepszym razie — kiepscy muzycy, którzy wbrew przykazaniom partytury tj. życia grają swoje własne melodje. Jeden do lasa, drugi do Sasa: jeden wiceminister skarbu uchodzi za etatystę, drugi za stanowczego przeciwnika etatyzmu i właśnie dla przeciwdziałania mu powołanego — jakże może być harmonja i jak tu może się stać coś skoordynowanego i racjonalnego? Nie próbuje się nawet tak; łatwiej przecież i wygodniej wziąć ołówek do ręki i skreślić pozycje takie, które dotyczą ludzi i rzeczy nie mogących się bronić. A mimo to jeszcze 25 miljonowy deficyt w jednym miesiącu!

Nikt nie spodziewał się po tych ludziach wielkich myśli i wielkich czynów. W najlepszym razie jest tam paru rutynistów, którzy może chcieliby wyjść z zaklętego koła obniżek i redukcyj jako jedynego środka ratunku, ale ci rutyniści nie mają głosu, zagłusza ich albo gwiazda „geniuszu" albo bezceremonjalne przepychanie się łokciami przez ludzi, którzy uważają się za więcej uzdolnionych z tej racji, że — to prawda — mieli powodzenie w życiu i doszli tam, gdzie nigdy dojść nawet nie marzyli.

Minorowy „optymizm"

NADZIEJE POŻYCZKOWE

W artykule, zatytułowanym „Aktualne sprawy" napada „Czas" na opozycję, że jakoby tylko dla zwiększania niezadowolenia malkontentów, dotkniętych redukcjami, atakuje teraz rząd.

Ale i sam przytem nieco postękuje:

„Inna rzecz, że wykonanie zarządzeń oszczędnościowych **nie powinno mieć charakteru egzekucji**, że należy się liczyć **z prawami nabytemi** i że winno być przestrzegane pewne **stopniowanie, chroniące elementy ekonomicznie najsłabsze.** Należy również dbać o to, aby oszczędności były **produktywne, czyli realne.**

W dziedzinie szkolnictwa np. **grożące zamknięcie szeregu szkół powszechnych, musi się odbić bardzo ujemnie na przyszłości młodego pokolenia.** W obecnym stanie rzeczy, **oświata elementarna jest** w narodach kulturalnych **absolutną koniecznością."**

Widać, że i „Czas" jest nieco przeżarty zarazkami pesymizmu... Sam zaskrzepły — krzepić nie umie... Dość porównać jego zastrzeżenia ze słowami, dźwięczącemi szczerem złotem optymizmu (szkoda, że niewymieniałem na banknoty). Mamy na myśli mowę, a raczej ten ustęp z przemówienia p. wiceministra skarbu Starzyńskiego na zjeździe legjonistów w Tarnowie, **kiedy to,** powołując się na pięciolecie sanacyjne, oświadczał:

„Jeśli zaś chodzi o wyniki tych wszystkich prac w życiu gospodarczem, to chyba **nie trzeba udowadniać,** że we wszystkich niemal dziedzinach **stanęliśmy na takich wyżynach,** iż zdawać się może, że **okres przedmajowy** i **dzisiaj** przedzielone są całą przepaścią. Nie zważając na to, że kryzys obecny zepchnął nas poważnie z pozycyj, które zajęliśmy, **wszakże nie do tego poziomu, na którym byliśmy przed przewrotem majowym** i w początkach okresu pomajowego.

Dzisiejszy kryzys ma z czego nas spychać bośmy się rozbudowali."

Więc teraz jeszcze... jest znacznie lepiej, niż było przed rozbłyskiem sanacyjnej ery — tego nie trzeba nawet udowadniać, powiada p. Starzyński.

Coprawda i „Czas" usiłuje wpaść w ton „radośniejszy", ale nie na widok tego, co się dziś dzieje, lecz za pomocą roztaczania widoków na przyszłość, **widoków pożyczkowych:**

„Sprawa kredytów zagranicznych jest oczywiście stale **przedmiotem troski najwyższych władz skarbowych.** Ostatnie wiadomości z tego zakresu brzmią **pomyślnie.** Nawiązano bliskie stosunki z paryskim światem bankierskim, a chociaż kapitał francuski jest nieruchliwy, ostrożny i silnie zaabsorbowany poparciem funta i niemieckiem przesileniem, są przecież poważne perspektywy pozyskania jego pomocy dla rynków polskich."

Zwrotkę taką, coprawda, słyszymy oddawna, brzmi ona niemal gramofonowo.

„Czas" dowodzi dalej na poparcie roztaczanych przez siebie nadziei:

„Odporna postawa Polski wobec załamania się Niemiec, **wywarła** w Paryżu jak najlepsze wrażenie, wykazując solidność naszej ekonomicznej struktury i niezawisłość od niemieckiej gospodarczej organizacji. Są to walory wysoko oceniane w francuskich kołach finansowych, które powinny nam utorować drogę do kas banków paryskich, które obecnie zaspokajają potrzeby finansowe całego świata."

Ale właśnie ponieważ do finansjery francuskiej **wszyscy wyciągają ręce, każdy swoją sakwę nadstawia, jest ona bardzo wybredna.**

* * *

W tygodniku **„l'Europe Centrale"** znajdujemy artykuł, zatytułowany **„Pożyczka węgierska".** Autor tego artykułu Raul Chelard stwierdza, że od dwóch lat co najmniej po Paryżu, czy Londynie błąkają się różni agenci węgierscy, zabiegając o złotą mannę, chrypną od panegiryków na cześć dyktatorskich rządów na Węgrzech — nadaremnie.

Autor w wyjaśnieniu wskazuje: Zaufanie i kredyt podobne są do sejsmografów, narzędzi niezwykłej czułości: odbija się na nich wstrząs nawet najlżejszy nawet odległy. Rządy Bethlena nie budzą dostatecznego zaufania. Nie wiadomo, jak się zakończą...

Autor artykułu, jako Francuz, tak nie ufa żadnym rządom personalnym, czy rządom kliki, że pisze:

„Ustroje, oparte na władzy jednej partji czy jednego człowieka nie mogą powstrzymać się — to leży w naturze ludzkiej — od nadużywania tej władzy, a przechodząc od nadużycia do nadużycia, korumpują się ostatecznie. Taki stan rzeczy trwa pewien czas tylko. „Tyranja jest bezmyślną, wierząc, że jej władza przemijająca zdławi nawet w przyszłości krzyk prawdy" — powiada Tacyt, a Monteskjusz mówi: Niema tyranji okrutniejszej od tej, którą się wykonuje w cieniu praw i w barwach sprawiedliwości."

Oczywiście, p. Chelard daje tu wyraz swoim poglądom obywatelskim, swojej antypatji dla form zamaskowanej dyktatury.

Bankierzy nie rządzą się podobnemi względami uczuciowemi, ale, jak podkreślił autor, mogąc wybierać, wolą sytuacje ciągłe. Takich improwizacyj dyktatorskich, jak na Węgrzech, nie uważają za stan pewny. Gdy wygaśnie władza p. Bethlena — niewiadomo, co się wówczas zatli, czy rozpłomieni?

Zapewne, Węgry posiadają jeszcze ten minus, czego nie przeoczył autor, o którym mowa, że są państwem, dopominającem się rewizji granic, ale to żądanie, wobec ich słabości jest może bardziej westchnieniem, niż poważną groźbą....

* * *

Słowem, przy okienku pożyczkowem wystaje długi szereg petentów. Lustrowani są nieufnie od stóp do głów.

Na 480 nauczycieli zredukowano 122

W SZKOLNICTWIE PODLEGAJĄCEM MINISTERSTWU ROLNICTWA

W związku z kompresją budżetu ministerstwa rolnictwa, zarządzone zostały duże redukcje w szkolnictwie rolniczem. Na 480 nauczycieli zredukowano 122, czyli blisko 26 procent. Równocześnie przekształcono istniejące szkoły na kilkomiesięczne kursy.

Jak wynika z okólnika ministerstwa rolnictwa do wszystkich szkół rolniczych, nauka trwać będzie tylko w ciągu pięciu i pół miesięcy zimowych, a mianowicie od 15 października do 31 marca. — W roku bieżącym wyjątkowo kurs ten będzie jeszcze bardziej skrócony (od 1 grudnia do 1 kwietnia 1932 r., czyli cztery miesiące), natomiast przedłużone będzie następne półrocze zimowe 1932/33. Redukcja ta, przenosząc naukę rolnictwa na zimę, a więc porę najmniej intensywnej pracy w rolnictwie, zmienia tem samem zasadniczo charakter nauki.

Równocześnie powstaje problem półbezrobocia (w ciągu 6 i pół miesięcy w roku) dla pozostałych nauczycieli w szkołach. Wobec przeniesienia nauki na zimę domaga się ministerstwo rolnictwa zastąpienia młodzieży starszymi rolnikami z ukończoną służbą wojskową, zaznaczając, iż ci właśnie stanowią najbardziej pożądany element uczniowski.

Po plebiscycie w Prusiech

Cyfry są wymowniejsze niż wszystkie prognostyki i przepowiednie. Faktem tedy z cyfr wynikającym jest, że tesame stronnictwa, które przy wyborach do Reichstagu we wrześniu ub. r. zebrały około 12 i pół miljona głosów, zebrały w niedzielę niecałych 10 miljonów — a więc w przeciągu 10 miesięcy straciły okrągło 2 i pół miljona głosów. A trzeba też uwzględnić, że Hitlerowcy, Stahlhelm, niemiecko-ludowa partja — wszystkie z wyjątkiem komunistów — sprowadziły do głosowania z pewnością ostatniego swego zwolennika, bo przecież od roku blisko głosiły, że od udziału zależy przyszłość Prus i Niemiec. Hitler i Hugenberg, Seldte i Düsterberg prowadzili agitację wszelkiemi możliwemi środkami — jednego im tylko zabrakło: pieniędzy, gdyż w tych ciężkich czasach nawet tak zawsze dla nich hojny wielki przemysł musiał przed nimi zamknąć swe kasy. Ten brak pieniędzy ujawnił się w ten sposób, że np. w Berlinie walka plakatowa w porównaniu z takąż walką podczas ostatnich wyborów była nikłą.

Jakież są skutki tego negatywnego dla plebiscytowców głosowania? Skutki są pomyślne zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej. Obecne Prusy ze swym rządem koalicyjnym nazwał premjer Braun ostatnim bastjonem demokracji w Niemczech i reprezentowane w tym rządzie trzy stronnictwa tak odmienne w swej taktyce i w swych celach, mają jednak jeden wspólny cel na oku: utrzymać konstytucję weimarską. Nikt nie zaprzecza, że konstytucja ta jedenaście lat istniejąca nie odpowiada już całkowicie obecnym potrzebom, ale wobec niemożliwości zrobienia innej z powodu nieistnienia potrzebnej większości jest ona jedynym dla demokracji środkiem — nawet z paragrafem dyktatorskim — do zahamowania prądów antydemokratycznych.

Można śmiało twierdzić, że walka niedzielna była walką — choćby słabą — o demokrację i równocześnie walką o władzę w Niemczech, bo kto rządzi w Prusiech, ma olbrzymi wpływ na rządy w Rzeszy. Hitlerowcy i Stahlhelmowcy razem z komunistami dobrze wiedzieli, co robią, dążąc do rozwiązania Sejmu pruskiego na kilka miesięcy przed normalnym terminem. Tu widzą nietylko ostatni bastjon demokracji, ale największą zaporę przeciw pochwyceniu władzy. Adolf Hitler, zdobywszy 107 mandatów — poprzednio miał 12 — do parlamentu, liczył napewno, że obejmie władzę, którą podzieli się najwyżej z konserwatystami. W parlamencie okazała się jednak siła większa od tych nadziei: parlament utrzymał się, rząd utrzymał się, Hitlerowcy parlament opuścili i za jego murami odgrażali się i wykonywali zamachy i napady.

Polityka wewnętrzna Niemiec została więc uratowana przed opanowaniem przez te hordy. Jeszcze może ważniejszym jest skutek klęski plebiscytu na politykę zewnętrzną. Czego bowiem chcą plebiscytowe stronnictwa, co głoszą jako swój program, który zaczną realizować po objęciu władzy? Program ten jest zupełną negacją tego, co wytworzyło się w ostatnich 12 latach, od podpisania traktatu wersalskiego. Hitler, Hugenberg itd. głoszą jasno: nie uznajemy żadnych traktatów, nie spełnimy żadnych zobowiązań, przeciwnie — będziemy dążyli, choćby zapomocą wojny, do zdobycia Niemcom tego stanowiska politycznego i terytorjalnego, jakie miały przed wojną. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie robią te hasła szczególnie w tak czułej na punkcie traktatów Francji. Wszak już wybory w ub. r. mimo że stronnictwom odwetowym nie dały większości, omal że nie wywołały upadku polityki porozumienia, zapoczątkowanej z tak pomyślnemi rezultatami przez Brianda-Stresemana! Jeżeli Niemcy w chwili obecnej katastrofy gospodarczej nie otrzymały pomocy, to tylko dlatego, że wzrost hitleryzmu wywołał we Francji obawy, że wszystkie usiłowania porozumiewawcze są daremne, że wobec rosnącego prądu odwetowego lepiej pozostawić Niemcy własnemu losowi: niech zginą a w Europie środkowej nastanie spokój.

Niebezpieczeństwo zostało zażegnane — czy na długo? Do października br. nie należy spodziewać się zwołania Reichstagu, będzie więc rządził Bruning — jak powiada prezydent Loebe — demokratycznie przy pomocy dyktatorskich środków. Czy Hitlerowcy i Hugenbergowcy wrócą do parlamentu i czy utrzyma się ich sojusz z partją niemiecko-ludową — komuniści nie wchodzą w rachubę — który to sojusz zagrażałby poważnie istnieniu rządu? Trzy miesiące, to duży kawał czasu, aby dziś można przewidzieć, co wtedy się stanie. Nie zależy to nawet w zupełności od samych Niemiec, po części także od konstelacji zagranicznej. Narazie zamach został odparty, siły przeciwnika kruszeją a to w obecnych stosunkach jest już poważnym zyskiem.

Pogłębienie depresji na giełdach

NA GIEŁDZIE AKCYJ W WARSZAWIE NIEPAMIĘTNY ZASTÓJ

Dla nastroju światowych giełd pieniężnych w tygodniu ub. dużem wydarzeniem była silna zniżka funta angielskiego, która się zaznaczyła w połowie ubiegłego tygodnia, pogłębiając istniejącą depresję giełd.

W Londynie, na wiadomość o przyznaniu Anglji kredytu francusko - amerykańskiego nastąpiło znaczne wzmocnienie tendencji. Trwało to jednak tylko do wtorku, gdyż w dniu tym nastąpił najpierw poważny spadek waluty angielskiej, a w ślad za nim panika na giełdzie akcyj, powodująca b. znaczne obniżenie wszystkich kursów. Przyczyną spadku kursu funta było olbrzymie zapotrzebowanie obcych walut. Sfery giełdowe sądzą, że główną przyczyną zapotrzebowania były wiadomości o zamierzonem przez banki amerykańskie (szczególnie średnie), wycofaniu kredytów z Niemiec i takich samych planach banków szwajcarskich i holenderskich. Rzecz oczywista, że wiadomości te musiały się niekorzystnie odbić na rynku, ponieważ kapitały angielskie są poważnie w Niemczech zaangażowane.

Panika giełdowa w Londynie odbiła się głośnem echem na giełdzie nowojorskiej, gdzie kursy obniżyły się o 5—10 dolarów oraz na paryskiej, która wykazała jednak mniejszą depresję od nowojorskiej. Również w Amsterdamie kursy akcyj obniżyły się o 4 do 10 proc. Za pieniądz dzienny płacono pół proc., za dyskonto 17/8 proc. Rynek wiedeński miał usposobienie słabe, przy obrotach minimalnych.

Na warszawskiej giełdzie akcyj panował zastój, niepamiętny od lat. Obroty, które w ostatnim czasie i tak już były małe, skurczyły się w okresie sprawozdawczym do tego stopnia, że na wszystkich prawie zebraniach notowano dwa lub trzy papiery. Kursy tych kilku akcyj miały tendencję wybitnie zniżkową i spadły do poziomu również od miesięcy nienotowanego.

Fundusz prasowy

Zamiast wieńca na trumnę śp. R. Szymańskiego Zarząd Bocheńskiego TUR i PPS zł. 15 St. Skowroński zł. 5.

—ooo—

UWAGI

Napiętnowanie kłamstw „Kurjerka"

Wynik plebiscytu w Prusiech przejął „ICK" niezwykłą radością. Oto, jego zdaniem, okazało się, że Prusy względnie Niemcy, stoją tuż, tuż przed rewolucją prawicowo - kommunistyczną! Niespełna 10 miljonów głosów, oddanych za rozwiązaniem Sejmu — to olbrzymi wzrost Hitlerowców itd., a jakie niebezpieczeństwa stąd wynikają dla Europy, o tem ze szpalt „Kurjerka" można ze zgrozą się dowiedzieć, kto mu wierzy.

Tymczasem rzecz przedstawia się całkiem odmiennie, niż organ „pałacu prasy" przedstawia. Oto czytamy w „Czasie" (Nr. z daty 11 sierpnia), a więc w piśmie, którego nikt nie posądzi o specjalne sprzyjanie tej demokracji o którą walczono:

„Twierdzenie znanego pisemka krakowskiego o „olbrzymim wzroście głosów hitlerowców i komunistów" jest informacją fałszywą i tendencyjną."

Na tym przykładzie uwypukla się rażąco metoda „Kurjerka" w ujmowaniu spraw niemieckich. Istniejące niebezpieczeństwa powiększać, nieistniejące wymyślać, mącić i judzić — oto „polityka", którą tam zapewnie uważają za wielce „patrjotyczną". Żadne pismo polskie nie idzie tak daleko w malowaniu nawet czarnego jeszcze czarniejszemi barwami — to jest przywilej „Kurjerka". Dopóki jego czytelnicy to znoszą, dobrze im tak: niech się w nich potęgują ludożercze instynkty.

Odwołanie manewrów wojskowych

Ze względów oszczędnościowych nie odbędą się w tym roku wielkie manewry wojskowe. W jesieni organizowane będą jedynie lokalne ćwiczenia polowe w ramach dywizyjnych.

TUR w Niemczech i Belgji

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Bruksela, 8 sierpnia.

Wycieczka zarządu głównego TUR pod kierownictwem tow. posła K. Czapińskiego (22 osoby) po zwiedzeniu Berlina przybyła 4 sierpnia po południu do *Kolonji*. Tu wycieczkę spotkał imieniem niemieckiej socjalnej demokracji tow. *Hamacher* na dworcu. Zwiedzano miasto, katedrę itd.

Jadąc statkiem po Renie, wycieczka zwiedziła przystań robotniczego związku żeglarskiego, posiadającego w Kolonji 120 własnych łodzi.

W dniu 5 bm. rano wycieczka przybyła do Belgji, do *Leodjum*. W redakcji miejscowej gazety partyjnej „Wallonie" tow. *Delvigne* wygłosił krótki referat o ruchu robotniczym w Leodjum. Przy zwiedzaniu miasta wycieczkę wylano z katedry za to, że niewiasty były bez rękawów...

Dnia 6 bm. rozpoczęto zwiedzanie *Brukseli*. Na przedmieściu Uccle zwiedzono gruntownie piękne urządzenia *2-letniej internatowej szkoły partyjnej*. Kierownik belgijskiej oświaty robotniczej tow. *Busel*, bardzo dzielny i sympatyczny człowiek, wygłosił referat o pracach szkoły.

W dniu 7 bm. wycieczka była w *Antwerpji*, gdzie zwiedzano statkiem port itd.

W dniu 8 bm. wycieczka kontynuowała zwiedzanie *Brukseli*. Zwiedzono piękny „Dom Ludowy". W jednej ze sal sekretarz flamandzki tow. Buseta, tow. *De Toe* wygłosił obszerny referat o oświacie robotniczej w Belgji. Tłomaczył tow. Czapiński. Wycieczce ofiarowano liczne wydawnictwa centrali oświatowej, w tej liczbie 2 pisma, oraz 3 stałe biuletyny: biblioteczny, turystyczny i dla sekretarzy oświatowych. Na zapytanie kierownika wycieczki tow. referent przedstawił obecny stan kwestji flamandzkiej.

Jutro — do *Gandawy*, do wielkich kooperatyw! Przebieg wycieczki bardzo pomyślny.

Do prezesa TUR tow. Daszyńskiego, przebywającego w Bystrej, wysłano serdeczne pismo z życzeniami.

Komintern a faszyzm

NA MARGINESIE „SAMOBÓJCZEJ“ POLITYKI KOMUNISTÓW NIEMIECKICH „OKO MOSKWY“ ZAPĘDZA KOMUNISTÓW DO WYSŁUGIWANIA SIĘ FASZYZMOWI

Wysiłek komunistów niemieckich, by przez udział w plebiscycie z 9 sierpnia utorować Hitlerow i Hugenbergowi drogę do dyktatury, spełzł na niczem. Pozostaje jednak otwartem pytanie, **co skłoniło** komunistów niemieckich do kroku, będącego nietylko **zdeptaniem całego dotychczasowego bagażu ideowego** partji komunistycznej, ale **szaleństwem** z punktu widzenia ich własnych, najbezpośredniejszych interesów.

Przywódcy nacjonalistów i hitlerowców nie grali wobec komunistów **żadnej komedji**. Jasno i otwarcie zapowiadali w prasie, ulotkach i przemówieniach, że gdy dojdą do władzy zabiorą się natychmiast **do zdławienia komunizmu przemocą**. Głównem hasłem plebiscytu była obietnica zniszczenia „marksizmu“ i **bolszewizmu**.

Jeszcze w piątek, na dwa dni przed plebiscytem powiedział Goebels na wielkim wiecu w pałacu sportowym w Berlinie jasno i wyraźnie: „Jeśli komuniści są **dość głupi, by nam pomagać**, to my nie mamy powodu przeszkadzać im, by się sami **powywieszali**. Niech sobie spokojnie popełnią **samobójstwo“**. To wyraźne oświadczenie berlińskiego namiestnika Hitlera nie przeszkodziło komunistom w prowadzeniu w sobotę i niedzielę jaknajgwałtowniejszej „samobójczej“ agitacji za udziałem w plebiscycie.

Przyczyny tego niezrozumiałego na pozór zaślepienia nie tkwią bynajmniej w Berlinie, lecz **w Moskwie**. Jak donoszą, zazwyczaj dobrze poinformowane o stosunkach w łonie partji komunistycznej, organy opozycji komunistycznej, oficjalny przywódca niemieckiej partji komunistycznej Thalmann **sprzeciwiał się długo i rozpaczliwie** przystąpieniu komunistów do plebiscytu. Zadecydował **je Remmele „oko Moskwy“**, nuncjusz papieża z Kremlu w niemieckiej prowincji Kościoła komunistycznego. I jego woli stało się zadość, gdyż była ona, jak się okazało, wypływem **woli Kominternu**. Rozkaz poparcia hitlerowców i wielkich przemysłowców niemieckich w drodze do dyktatury **wyszedł z Moskwy**.

Dyscyplina komunistyczna święciła tu prawdziwy triumf. Komuniści niemieccy własnemi rękami pomagali stawiać **szubienice dla siebie samych**. Że im się to nie udało, to zaiste nie jest zasługą Kominternu.

Samo wydanie podobnego **rozkazu** nie zdziwi nikogo, kto uważnie i bez przesądów śledził pozornie zygzakowatą linję polityki moskiewskiej w ostatnich latach. Komintern stale i niewzruszenie **dążył i dąży do powiększenia liczby dyktatur w Europie**. Wszystkie partje komunistyczne dostosowują swoją taktykę do tego celu. Ludzie mający złudzenia co do komunizmu wyjaśniają ich postępowanie bezgraniczną zaciekłością i zatraceniem poczucia różnic w łonie całej ludzkości poza Kominternem. Wszakże porównywując taktykę partyj komunistycznych w **różnych** krajach widzimy, że mają one bardzo **wybitne** poczucie różnicy między demokracją a faszyzmem.

A przynajmniej ma je Komintern! — Albowiem wszystkie „typowo komunistyczne“ metody walki: awantury, pucze, mordy są stosowane **tylko** przeciw rządom demokratycznym i to tylko o tyle przeciw rządom, o ile są one również postępowe społecznie. W krajach, gdzie burżuazja może jeszcze rządzić niepodzielnie i bezwzględnie przy pomocy niefałszowanego parlamentaryzmu, **cały atak komunistów kieruje się przeciw... partjom socjalistycznym**, znajdującym się w opozycji. Pamiętamy jeszcze, jak w okresie przedmajowym w Polsce za najbardziej endeckich rządów, wszystkie procesy przeciw komunistom wykazywały niezbicie, — że mówcy komunistyczni **atakowali wyłącznie PPS**, a mówili bardzo mało, albo nic o reakcyjnej polityce rządowej.

I to nie jest zjawisko specyficznie polskie, lecz **powtarzające się we wszystkich krajach**. Komuniści niemieccy, zwalczający dziś z taką zawziętością rząd Brauna w Prusiech, nie chcieli słyszeć o udziale w żadnej akcji, zmierzającej do położenia końca rządom Fricka w Turyngji. Objaśniano to ich „pryncypjalnością“, nie pozwalającą im rzekomo stanąć ani na chwilę w jednym szeregu z niekomunistami. Teraz jednak okazało się, że umieją oni doskonale stawać i maszerować w jednym szeregu **z najzdecydowańszymi faszystami, z junkrami, z książętami z domu Hohenzollernów i z całym wielkim kapitalizmem niemieckim**, zgrupowanym koło Hugenberga i Dingeldeya. Nie o „pryncypialność“ tu idzie, ale **o cel**.

W miarę, jak w jakimś kraju rozwija się dyktatura, nasilenie agitacji komunistycznej słabnie i wreszcie ustaje ona zupełnie, przyczem aż do ostatniej chwili działalność komunistów zwraca się **nie przeciwko dyktaturze**, lecz przeciwko walczącym z dyktaturą **socjalistom**. Za czasów dyktatury w Hiszpanji nikt nie słyszał tam o komunistach. Komintern utrzymywał w Moskwie kosztowny aparat „sekcji hiszpańskiej“, złożony przeważnie z byłych anarchistów, ale nawet nie próbował prowadzić jakiejkolwiek akcji na miejscu. Hiszpańscy funkcjonarjusze Kominternu żyli sobie za czasów dyktatury spokojnie w Moskwie i pobierali pensje za to, by byli w każdej chwili gotowi wyruszyć w celu robienia awantur do Hiszpanji.., **w razie upadku dyktatury**. We Włoszech komuniści moskiewscy bardzo szybko zeszli z pola i dziś Komintern wcale **nie próbuje prowadzić jakiejkolwiek akcji we Włoszech**. Jest we Włoszech robotnicza organizacja konspiracyjna, ale **prowadzą ją socjaliści**, należący do Międzynarodówki Socjalistycznej. Posłowie włoscy w Szwajcarji i Holandji już wnosili protesty przeciw drukowaniu przez Międzynarodówki Socjalistyczną i Zawodową „bibuły“, przemycanej następnie do Włoch i tam konspiracyjnie rozszerzanej, ale **żadnych takich pretensyj** nie podnosi Mussolini wobec rządu sowieckiego, z którym **pozostaje w najprzyjaźniejszych stosunkach** ostentacyjnie manifestowanych w czasie wizyt floty włoskiej w Rosji i rosyjskiej we Włoszech. Gdy socjaliści włoscy wśród tysiącznych niebezpieczeństw pasują się z dyktaturą, włoscy funkcjonarjusze Kominternu siedzą bezczynnie w Moskwie, gotowi do wyruszenia do Włoch, gdy **faszyzm upadnie**, celem wbicia noża w plecy włoskiej republice.

Przykłady możnaby mnożyć ad libitum, **ale** powyższe wystarczają. Jako źródło tego napozór dziwnego postępowania podaje się zwykle rzekomą naiwną wiarę komunistów w to, że po dyktaturze przyjdą rządy komunistyczne, wszakże „lojalność“ Kominternu wobec Mussoliniego nie wskazywałaby na to. Rosja nietylko nie robi żadnych kroków w kierunku złamania faszyzmu który wszakże spełnił już we Włoszech swoją „misję“ zniszczenia demokracji i socjalizmu, **ale podtrzymuje go gospodarczo**, kierując do Włoch wszystkie swoje zamówienia, które przemysł włoski jest w stanie wykonać.

I niema **żadnego** logicznego wyjaśnienia tych **rzekomych** zygzaków, jak to, że Rosja sowiecka, tak samo jak poprzednio Rosja carska, dąży do zapanowania absolutyzmu w Europie, ale nie po to, **by go potem obalać**, lecz by w przyjaźni z nim prowadzić swoją **państwową, imperialistyczną politykę**.

Albowiem Komintern **nie jest żadną robotniczą Międzynarodówką**, tylko organem imperialistycznego państwa rosyjskiego i nie ma **żadnych innych celów, jak służenie interesom imperjalizmu rosyjskiego**. Tego mogą nie wiedzieć naiwni komuniści europejscy, **ale też tych komunistów gotów** jest Komintern **w każdej chwili wydać na rzeź**.

Rządowi rosyjskiemu potrzebna jest dyktatura w Niemczech **jako sprzymierzeniec w imperjalistycznej wojnie**, do której się Rosja szykuje. Kombinacja trójprzymierza rosyjsko-niemiecko-włoskiego nie powstała w fantazji Ludendorfa. I dla tego celu Komintern prze do dyktatury Hitlera i Hugenberga, choć jej pierwszym krokiem byłaby rzeź komunistów niemieckich.

Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść! Komunista, który dopomógł do zapanowania i utrwalenia się dyktatury w swoim kraju, **może być powieszony przez faszystowskich sprzymierzeńców Rosji sowieckiej**. Jest już niepotrzebny! Komunistom niemieckim nie udało się, jak dotąd, uczynić się „niepotrzebnymi“ swoim moskiewskim panom, ale niepodobna zaprzeczyć, że zachowują się „samobójczo“. **I to samo** odnosi się do komunistów w innych krajach.

W. J. G.

Zmiana nastrojów wśród sanacyjnych podoficerów rezerwy

W łonie istniejącego na Górnym Śląsku sanacyjnego związku podoficerów rezerwy (tak zw. „ogólnego“) w ostatnim czasie zauważyć się dała — jak donosi „Polonia“ — poważna zmiana nastrojów i to specjalnie w obecnym okresie przed ogólnokrajowym zjazdem związku, zwołanym na 15 bm. do Gdyni.

O ile dotychczas w łonie tej organizacji wykonywano służalczo i bez szemrania wszelkie zlecenia „z góry“, hołdując tak zw. „ideologji“ p. Piłsudskiego, to na szeregu ostatnich zebrań względnie zjazdów **dochodziło często do żywszej wymiany zdań, oraz zwykłych awantur**.

Ostatni zjazd związku w Świętochłowicach miał przebieg nader burzliwy i rozpoczął się niemiłym incydentem, w którego wyniku **przedstawiciele wojska opuścili protestacyjnie salę obrad**. Na marszałka zjazdu zaproponowano mianowicie „z góry“, a raczej narzucono (nie orjentując się w nastrojach zjazdu) dowódcę **75** pp. pułkownika Klaczyńskiego z Królewskiej Huty, a do prezydjum zjazdu również innych oficerów armji czynnej. Propozycje te wysunięto w tak kategorycznej formie, że **wywołało to wśród większości uczestników zjazdu niebywałą burzę protestów**. Pod adresem stołu prezydjalnego, za którym znajdowali się proponowani pp. oficerowie, **odezwały się bardzo przykre dla nich okrzyki**. — Na prośbę jednak członków władz związkowych pozostali oni na sali, poczem poraz drugi wysunięto kandydatury wymienionych pp. oficerów. **Wywołało to drugą burzę protestów, o wiele więcej przykrą, niż poprzednia**. Wkońcu **pp. oficerowie, dotknięci tą demonstracją, opuścili salę obrad okręgowego zjazdu podoficerskiego**.

Podobna demonstracja miała już w swoim czasie miejsce na zebraniu OZPR, wówczas jednak nie przybrała tak ostrych i przykrych form, jak ostatnio.

Członkowie poszczególnych oddziałów jawnie już występują przeciw naiwnym „dyktatorskim“ zapędom niektórych członków zarządu okręgowego i głównego. Niektóre **koła okręgu śląskiego odmówiły już nawet płacenia składek do kasy okręgowej**, a część z nich **nie utrzymuje nawet organizacyjnego kontaktu z okręgiem**, pracując zupełnie samodzielnie.

Również zbliżający się zjazd ogólnokrajowy zapowiada się nader burzliwie. Pomorskie, a szczególnie poznańskie koła OZPR (o ile dotychczas jeszcze nie przystąpiły do bezpartyjnego związku podoficerów rezerwy ziem zachodnich) — noszą się z zamiarem przeniesienia siedziby związku z **Warszawy do Poznania**, oraz do oddania prezesury związku jednemu z wybitniejszych działaczów związkowych z Wielkopolski. Na tem tle należy się spodziewać ostrych tarć podczas obrad.

Z bagna sanacyjnego

DYREKTORZY „PE-PE-GE“ FINANSOWALI WYBORY „SANACYJNE“

Dzienniki pomorskie twierdzą, że uwięzieni ostatnio z powodu nadużyć i oszustw dyrektorzy firmy „PE-PE-GE“, bracia Malperin, udzielili jesienią roku 1930 znacznych kwot obozowi „sanacyjnemu“ na prowadzenie kampanji wyborczej do Sejmu i do Senatu. Wiadomość ta wywołała w szerokich kołach społeczeństwa pomorskiego ogromne wrażenie.

MORALNE ZDZICZENIE „STRZELCA“

Zamieszkały w Wąbrzeźnie niejaki Bronisław Michalis (lat 18) zwabił do mieszkania matki swojej 8-letnią córeczkę sąsiadów i dopuścił się na niej ohydnego gwałtu.

Michalisa aresztowano. Przesiedział on dobę w areszcie śledczym i **został zwolniony ku ogólnemu w Wąbrzeźnie zdumieniu.**

Jak się okazuje, Michalis jest członkiem założonego przed niedawnym czasem w Wąbrzeźnie „Strzelca“.

Z życia robotniczego

CZY PRACOWNIK ZOBOWIĄZANY JEST PRZYJĄĆ URLOP W OKRESIE WYPOWIEDZENIA?

Okres letni nastręcza zazwyczaj szereg spraw spornych przy udzielaniu urlopów pracownikom. Stale zaś zachodzą spory na tle udzielania przez pracodawcę pracownikom urlopów w okresie 3-miesięcznego wypowiedzenia. W ostatnich miesiącach judykatura sądów pod naciskiem sfer posiadających, rozstrzygała te spory pod kątem widzenia niekorzystnym dla pracowników. Już reskrypt ministerstwa pracy i opieki społecznej Nr. 1260/P. I. z dnia 13 maja 1929 r. stwierdził, że jedynie w wypadku, jeżeli 1) w poprzednio ułożonej i przyjętej liście kolejności osób uprawnionych do korzystania z urlopów pracownikowi został wyznaczony urlop w okresie czasu objętym później przez okres wypowiedzenia i 2) jeżeli pracownik zgodzi się sam na urlop w okresie wypowiedzenia, pracownik nie może żądać przesunięcia urlopu poza okres wypowiedzenia pracy. W przeciwnym razie wypadku **pracownik nie może być zmuszony do przyjęcia urlopu w okresie wypowiedzenia pracy.**

Oczywista, w tych warunkach, zgodnie z § 22 rozporządzenia ministerstwa pracy i opieki społecznej z dn. 11 czerwca 1923 r. (rozp. wykonawcze o urlopach) przysługuje pracownikom w razie rozwiązania umowy przez pracodawcę **prawo do wynagrodzenia za czas urlopu.** Wynika to zarówno z brzmienia art. 5 ustawy o urlopach, w myśl którego pracownik nie może być pozbawiony prawa do współuczestnictwa przy ustalaniu terminu urlopu, jak również z orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 17 grudnia 1926 (Nr. sprawy I. C. 1155/25) oraz z dnia 1 lutego 1927 r. (Nr. sprawy I. C. 277/25) przyznających pracownikom poza wynagrodzeniem z tytułu rozwiązania umowy o pracę — wynagrodzenie pieniężne za niewykorzystany urlop w wysokości zarobku za odnośny okres czasu.

Również orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 4 marca 1931 przesądza tę sprawę na korzyść pracowników, albowiem powiada: „w wypadkach, kiedy umowa o pracę z pracownikiem, który uzyskał już prawo do urlopu, zostaje przez przedsiębiorcę rozwiązana przed udzieleniem pracownikowi urlopu, przedsiębiorca **winien pracownikowi wypłacać zapłatę za czas urlopu."**

Wreszcie, co do samej istoty udzielenia urlopu w okresie wypowiedzenia, Sąd Najwyższy orzeczeniem swem z dnia 7 maja 1931 r., akta sprawy I. C. 188/3 wyraził zasadę, **że do trzymiesięcznego wypowiedzenia nie wolno wliczać okresu urlopowego, a jeśli się go wliczyło, należy o jeden miesiąc przedłużyć płatny okres wypowiedzenia.** Tak więc, wbrew wszelkim okólnikom wydawanym przez Związek przemysłowców w Krakowie do swych członków, a nawoływującym do nieprzestrzegania powyżej cytowanej zasady Sądu Najwyższego, pracownik nie jest zobowiązany przyjmować urlopu w okresie wypowiedzenia, ale przeciwnie ma prawo domagać się przedłużenia płatnego okresu wypowiedzenia o jeden miesiąc, czyli innemi słowy **wynagrodzenia za niewykorzystany urlop.**

Niedźwiedzią przysługę wyrządza Związek przemysłowców w Krakowie swym członkom, jeśli ich „poucza" w ten sposób, że „za nieudzielenie urlopu mimo żądania pracownika, sądy mogą orzekać tylko grzywnę w wysokości do 100 zł., lub karę aresztu do jednego miesiąca (?)." Nieprawda, oprócz sankcji karnej, pracodawca odpowiada także cywilnie, jak to wyżej wykazaliśmy. — Jeżeli pracodawcy nie chcą się narazić na niepotrzebne koszta, to niechaj nie słuchają okólników bezpodstawnych, ale wykonują ściśle ustawowe zobowiązania. Pracownicy, miejcie się na baczności i nie dajcie się wyzyskiwać!

ZWIĄZEK PRACODAWCÓW COFNĄŁ OKÓLNIK O OBOWIĄZKOWEM POTRĄCANIU SKŁADEK NA RZECZ BEZROBOTNYCH

Związek pracodawców wystosował swego czasu do zakładów przemysłowych na Śląsku okólnik, nakładający na pracowników umysłowych obowiązek płacenia składek na rzecz bezrobotnych wzgl. podawania na piśmie powodów niepłacenia. Okólnik ten wywołał wśród zainteresowanych wielkie oburzenie, a przedstawiciele Zespołu związków zawodowych pracowników umysłowych uznali go za naruszający taryfę poborów, domagając się od Związku pracodawców zniesienia go. W odpowiedzi na to wydał Związek pracodawców pod koniec ub. tygodnia inny okólnik, znoszący obowiązek procentalnego płacenia składek na rzecz bezrobotnych.

Okólnik Związku pracodawców podkreśla wyraźnie, że składki na rzecz bezrobotnych mogą być tylko dobrowolne. Ponadto pozostawia się pracownikom swobodę co do wysokości płacenia składek.

Wiadomości polityczne

—o—

WIZYTA FRANCUSKA W BERLINIE ZAPEWNIONA

Pisma paryskie podają, że wobec zwycięstwa rządu w sprawie plebiscytu ministrowie francuscy złożą rewizytę w Berlinie. Jak wiadomo, odnośne zaproszenie przez ministrów niemieckich podczas ich pobytu w Paryżu nie zostało definitywnie przyjęte; czekano tam na wynik plebiscytu. Obecnie zadecydowano wizytę, a formalna uchwała zapadnie na posiedzeniu Rady ministrów zwołanem na 20 bm. do rezydencji letniej prezydenta republiki w Rambouillet. Do Berlina mają pojechać premjer Laval, minister spraw zagran. Briand i minister skarbu Flandin. O poprawie stosunków francusko-niemieckich świadczy też to, że Niemcy udzieliły zgody na zamianowanie podsekretarza stanu Francois-Ponceta ambasadorem w Berlinie, mimo że Poncet jako należący do grupy ministra wojny Maginota uchodzi za przeciwnika polityki porozumienia.

DRUGI PLAN HOOVERA?

Dzienniki angielskie podają, że w rozmowach między MacDonaldem a Stimsonem omawiano nowy plan, który polega na kombinacji między długami wojennemi a reparacjami. Chodziłoby o to, aby państwa wierzycielskie, głównie Ameryka i Anglja, obniżyły swe pretensje o 50%, a o tyleż mają być zniżone reparacje niemieckie. Wobec tego, że Francja, Belgja i Włochy płacą swe długi wojenne pieniądzmi otrzymywanemi z reparacyj, nie poniosłyby właściwie żadnej straty: mniej otrzymywałyby, ale i mniej płaciłyby. Największą jednak przeszkodą w zrealizowaniu tego planu jest spodziewany opór ludności amerykańskiej i angielskiej, która zmniejszone wskutek opustu z długów dochody państwa musiałaby pokryć nowemi podatkami. Wybuchłaby tedy walka między bankami a ludnością: pierwsze przez skreślenie 50% z reparacyj uzyskają większe bezpieczeństwo dla swych pożyczonych Niemcom kapitałów, druga zostałaby jeszcze silniej niż dotychczas, obciążona. Zadaniem Hoovera byłoby zatem znaleźć między temi sprzecznemi interesami sprawiedliwe wyrównanie.

DALSZE ŻĄDANIA AUTONOMJI

Za przykładem Katalonji i niektóre inne prowincje dawnej monarchji hiszpańskiej domagają się autonomji, w tej liczbie **hiszpańska Galicja**, której ludność mówi djalektem, zbliżonym do języka portugalskiego.

Dziennik „El Pueblo Gallego" oświadcza, że Galicja musi uzyskać autonomję i lepiej będzie, gdy dojdzie do niej w atmosferze braterstwa, niż w drodze walki. Poseł do parlamentu Villar Ponte podkreśla w tym dzienniku, że liczni Galicjanie domagają się takich samych swobód, do których zmierzają Katalończycy, mając być może ku temu więcej motywów.

Bądź co bądź Katalończycy swoim plebiscytem dowiedli, że ludność cała domaga się tam autonomji (za autonomją **592.961** głosów — przeciw statutowi... 3.276).

KRONIKA

Tylko o pół procent podrożało w Krakowie

Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie ustaliła na posiedzeniu odbytem w dniu 29 lipca, że koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, w czerwcu w porównaniu z majem zwiększyły się o 0'54%.

—ooo—

DR. HENRYK BIERNACKI, znakomity lekarz, o którego aresztowaniu wczoraj donieśliśmy, został zwolniony wskutek absolutnego braku jakiegokolwiek powodu do wdrożonego przeciw niemu dochodzenia. Padł on ofiarą nadgorliwości, węszącej wszędzie komunizm i komunistów dla popisania się swą niezbędnością dla „ocalania państwa". Rewizja policyjna u cenionego lekarza nie dała żadnych rezultatów, jak wogóle skierowane przeciw niemu podejrzenia okazały się pozbawionemi nawet najmniejszych poszlak i zgoła wyssanemi z palca.

GACEK CMENTARNY W SWOJEJ ROLI. Pogrzeb tow. Romana Szymańskiego dał gackowi cmentarnemu sposobność do nowego wystąpienia w swej roli. Na niecałą godzinę przed pogrzebem p. komisarz Kolkiewicz zakazał orkiestrze urzędników Kasy chorych grać na pogrzebie swego kolegi. Śp. tow. Szymański był do ostatniej chwili urzędnikiem Związku Kas chorych. Pan komisarz nie liczył się ani z tem, ani z faktem, że wobec trumny nienawiść zazwyczaj milknie, a przynajmniej powinna zamilknąć. Ponieważ wystaranie się o inną muzykę w ciągu niecałej godziny było, rzecz oczywista, niemożliwe, p. Kolkiewiczowi udało się nie dopuścić, by nad grobem tow. Szymańskiego zagrała muzyka. Zastąpił ją śpiew z piersi robotniczych.

Z POWODU ZGONU TOW. R. SZYMAŃSKIEGO otrzymaliśmy od towarzyszów z Glinika Marjampolskiego następującą kondolencję: Głęboko dotknięci i w smutku pogrążeni nieoczekiwaną śmiercią kochanego towarzysza Romana Szymańskiego, w kwiecie wieku, składamy Czcigodnej Wdowie i Rodzinie najbardziej i najboleśniej dotkniętym niepowetowanym ciosem i stratą, oraz Egzekutywie OKR PPS jak i zarządowi TUR wyrazy głębokiego współczucia imieniem Komitetu miejscowego PPS i własnem, oraz klasowych Zw. zawodowych. *Gajewski. Oskar Gleich.*

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA KRAKÓW—MORSKIE OKO. Dla udogodnienia publiczności uruchamia Polski Związek Turystyczny na czas wyścigów automobilowych bezpośrednią komunikację z Krakowa do Morskiego Oka i z powrotem. Wyjazd autobusów dnia 16 bm. o godz. 6'30. Bilety wstępu na wyścigi automobilowe do nabycia przy kasie na dworcu autobusowym w Krakowie i Zakopanem. Bliższych informacyj udziela dworzec autobusowy, pl. św. Ducha w Krakowie, tel. 137-17, oraz biuro Związku Turystycznego, ul. Szpitalna 36, tel. 113-85.

STRASZNA ŚMIERĆ WOŹNICY PODCZAS PRACY. Wczoraj po południu wezwano pogotowie ratunkowe na tor kolejowy koło stacji Grzegórzki, do woźnicy Stanisława Mullera, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie pracy. Muller prowadził wóz dwukonny, naładowany drzewem obok wagonu kolejowego, postępując sam między wozem a wagonem. W pewnej chwili, skręcając, woźnica został przygnieciony furą do wagonu. Skutki były straszne. Nieszczęśliwy woźnica doznał zgniecenia czaszki tak, że mózg wypłynął z niej. Zgon nastąpił natychmiast, a lekarz pogotowia ratunkowego zastał już trupa.

ZŁODZIEJE W POCIĄGACH. Leibowi Hochgellenterowi z Warszawy, skradziono w pociągu na przestrzeni Tarnów—Kraków portfel z gotówką 180 zł.

TAJEMNICZY TRUP. Urzędnik państwowej wytwórni wódek Gresel, idąc do pracy zauważył na ul. Okopy a Kopernika obok V. Bastjonu, zastrzelonego mężczyznę. Zawiadomiona o tem policja stwierdziła, że jest to trup izraelity, lat około 19. Nieznanego nazwiska mężczyzna prawdopodobnie popełnił samobójstwo, gdyż obok zwłok znaleziono rewolwer. Nieznany odebrał sobie życie wystrzałem w skroń koło ucha. Przy nieboszczyku nie znaleziono żadnych dokumentów, wobec czego nie można ustalić nazwiska zastrzelonego mężczyzny.

POKĄSANA PRZEZ PSA. Na przechodzącą ul. Mazowiecką Józefę Mastek z Bronowic Wielkich rzucił się pies i pokąsał dotkliwie. Zły pies jest własnością Franc. Dymka, który, jak widzimy z przytoczonego wypadku, pozostawia swemu psu zupełną swobodę w napastowaniu ludzi. Pokąsaną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

WYRWAŁ POCZMISTRZOWI 40 ZŁ. I SKOCZYŁ Z RUSZTOWANIA. Wczoraj po południu wezwano pogotowie ratunkowe do głównego urzędu pocztowego do Henryka Żółtowskiego, lat 25, który skoczywszy z rusztowania, złamał lewą nogę. Jak się okazało, Żółtowski wyrwał jednemu z urzędników 40 zł., a ścigany wskoczył przez okno na rusztowanie przy gmachu poczty, z rusztowania zaś, z wysokości kilku metrów skoczył na bruk. Ucieczka śmiałkowi nie powiodła się, gdyż złamał nogę w stopie i odwieziony został do szpitala.

KRADZIEŻ W SKLEPIE. Do sklepu z resztkami bławatnemi Stolarskiego zakradli się jacyś nieznani sprawcy, otwierając drzwi dobranym kluczem. Skradziono towar, resztki materjałów, wartości 211 złotych.

KRADZIEŻ ŁODZI. Józefowi Druskowieckiemu skradziono w nocy z 8 na 9 z Wisły łódź, wartości 150 zł.

KTO ZNALAZŁ ZEGAREK? Franc. Fichel zgubił na ul. Mogilskiej zegarek marki „Marvin" wartości 140 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

LWOWSKA OPERA I OPERETKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę opera Pucciniego „Tosca" w obsadzie, złożonej z pp.: Wiki Krzywiec (Tosca), Wrońskiego (Cavaradossi), Worcha (Scarpia), oraz Kośmińskiej, Łowczyńskiego, Romanowskiego i Syroczewskiego. Dyryguje p. A. Rudnicki. We czwartek powtórzenie „Domku trzech dziewcząt", operetki, opartej na motywach Szuberta w wykonaniu pp.: Fontanówny, Hinglerówny, Kośmińskiej, Nochowicz, Węgrzynówny, Bykowskiego, Folańskiego, Gruszczyńskiego, Łowczyńskiego (Szubert), Romanowskiego, Syroczewskiego, Szoslanda, Wiśniewskiego. Dyryguje Polzinetti. W piątek „Opowieści Hoffmana", opera J. Offenbacha, w inscenizacji A. Ułuchanowa, z pp.: St. Royem i K. Użejką na czele.

OPERA „ZYGMUNT AUGUST" NA WAWELU. Opera Tadeusza Joteyki wystawioną zostanie na dziedzińcu wawelskim. Prace przygotowawcze pod kierunkiem dyr. Zaleskiego i reżysera Ułuchanowa trwają w całej pełni. Dyrygować będzie p. M. Zuna, pod którego batutą próby dobiegają końca. Bilety sprzedaje już kasa teatru miejskiego po cenach wyjątkowo niskich (od 2 do 5 złotych). W przedstawieniu bierze udział niemal cały zespół lwowskich teatrów miejskich, oraz liczne rzesze artystów. Przedstawienia odbędą się w sobotę 15 bm. i w niedzielę 16 bm. o godzinie 8 wieczorem.

—ooo—

SPORT

OTWARCIE PŁYWALNI GARNIZONOWEJ W KRAKOWIE. Z dniem 10 bm. została otwarta powiększona pływalnia garnizonowa na Łobzowie i oddana do użytku publiczności cywilnej codziennie w godzinach od 9 do 20. Dojazd tramwajem Nr. 2. Ceny biletów wraz z kabinami: 80, 40 i 30 groszy. Pływalnia ta w roku bieżącym została powiększona do wymiarów olimpijskich.

—ooo—

Z Polski

PO NAPADZIE NA POCZTĘ W TRUSKAWCU. Dochodzenie, przeprowadzone w sprawie napadu, który popełniono w sobotę na pocztę w Truskawcu, wykazało, że bandytów było 4 lub 5, zrabowali oni 27.480 zł. w gotówce, poczem zbiegli w lasy w kierunku granicy czechosłowackiej. Prowadzony bez przerwy pościg policji nie doprowadził dotąd do ich ujęcia. Co do środowiska, z jakiego pochodzą rabusie, zapatrywania władz są podzielone. Przypuszczenia ogólne, opierające się na technice rabunku twierdzą, że zbrodni dokonała ta sama nieuchwytna szajka zawodowych bandytów, która dokonała napadu na bank w Borysławiu. Istnieje też teza, że rabunek jest dziełem terorystów ukraińskich. Wskazuje na to cały szereg faktów, a więc np. w czasie rabunku na poczcie znajdowała się jakaś kobieta, która wpłaciła 600 zł. przy okienku. Gdy bandyci, grożąc rewolwerami, wezwali urzędników, aby podnieśli ręce do góry, kobieta również spełniła ten rozkaz, jednak jeden z bandytów oświadczył, że nic jej nie zrobią, gdyż przyszli tylko po pieniądze pocztowe. Bandytów było pięciu, a kierował nimi młody człowiek w czapce studenckiej. Napad trwał zaledwie 3 minuty. Szczegółowo opracowany jego plan przypomina plan napadu pod Birczą, który był dziełem organizacji ukraińskiej.

Gdzie się podziały dochody z kartek imieninowych?

Z różnych kół społeczeństwa, które zmuszone były do nabywania kartek imieninowych na 19 marca, zwracają się z zapytaniem, jakie dochody wpłynęły do komitetu imieninowego z rozsprzedaży kartek imieninowych, które tak masowo kolportowano po szkołach, urzędach, restauracjach, kinach i t. d.

Po imieninach ogłoszono tylko, że kartki te masowo na Maderę przybyły, a poczta tamtejsza, mimo zmobilizowania osłów do transportu, nie mogła opanować przesyłki. Podawano cyfrę nabytych kartek na około 5 miljonów.

Ponieważ kartki sprzedawano po 15 groszy, **dochód powinien był przynieść olbrzymią sumę 750 tysięcy złotych.** Jeżeli odejmiemy na koszta druku i administracji wielką kwotę 150 tysięcy złotych, **to na czysto powinno zostać w rękach komitetu imieninowego około 600 tysięcy złotych.**

Czy pieniądze te istotnie wpłynęły i co się z niemi stało?

Ponieważ akcja kartkowo-imieninowa miała charakter publiczny, zajmowano się nią często z urzędu i przez różne instytucje publiczne, **wyjaśnienie tej sprawy jest konieczne.** Tem więcej muszą być zdane dokładne rachunki, aby zaprzeczyć szerzonym pogłoskom, jakoby cała akcja kartkowa była przedsiębiorstwem prywatnem i te olbrzymie dochody jakoby miały utonąć w kieszeniach zapobiegliwych przedsiębiorców.

W każdym razie leży **w interesie życia publicznego**, aby z tego rodzaju akcji były zdawane **publiczne rachunki. Społeczeństwo musi wiedzieć**, co się z jego pieniądzmi dzieje?

Czekamy odpowiedzi i wyjaśnień, gdyż dość już czasu upłynęło, aby rachunki mogły być złożone.

Ś. P. ZYGMUNT FRYLING. We Lwowie zmarł w niedzielę prezes Syndykatu dziennikarzy lwowskich red. Zygmunt Fryling, przeżywszy lat 71. Była to postać na gruncie miejscowym bardzo popularna. Debiutował i blisko 40 lat spędził w redakcji „Kurjera Lwowskiego", pamiętając jeszcze czasy Henryka Rewakowicza; po zwinięciu tego wydawnictwa (którego nie należy mieszać z wydawnictwem obecnego „Kurjera Lwowskiego" narodowo-demokratycznego), Fryling przeszedł do Agencji wschodniej jako kierownik filji lwowskiej.

SAMOBÓJSTWO ZNANEGO PRZEMYSŁOWCA WE LWOWIE. W poniedziałek o 11 rano w domu przy ul. Kopernika 11 rozległ się odgłos wystrzału rewolwerowego. Zaalarmowani mieszkańcy wybiegli na schody i korytarz, ale nie zastali nikogo. Dopiero po chwili jeden z obecnych zbliżył się do windy i zauważył nieruchomą postać dyrektora firmy „Superfosfat" Karola Towarnickiego. Głowa jego tonęła we krwi, wokół widniały szczątki rozbryzganego mózgu. Widocznie dyr. Towarnicki wszedł do windy i tu strzałem w głowę pozbawił się życia. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę zamachu samobójczego w agonji do szpitala.

DEFRAUDACJA W KOMISARSKIEJ KASIE CHORYCH W BIELSKU. Urzędnik Kasy Chorych w Bielsku Szymanek zdefraudował przy pomocy podrobionych dokumentów 10.000 zł. i zbiegł do Czechosłowacji.

SZCZEGÓŁY AFERY SZPIEGOWSKIEJ NA ŚLĄSKU. Aresztowany w Katowicach pod zarzutem szpiegostwa niemiecki kupiec Otto Rasner został przekazany władzom sądowym, które wobec niezachodzącej obawy ucieczki, wypuściły go na wolną stopę. Zebrany materjał dowodowy przekazany został prokuratorowi, który przystąpi do wygotowania aktu oskarżenia.

RANIONY NOŻEM PRZEZ KOBIETĘ RYCERSKI PRZEDSTAWICIEL ŚWIATA PRZESTĘPCZEGO NIE WYDAŁ SPRAWCZYNI W RĘCE POLICJI. Dzienniki łódzkie donoszą: Przechodnie przy zbiegu ulic Bazarnej i Rybnej spostrzegli przedwczoraj scenę zgoła niecodzienną. Do przechodzącego chodnikiem mężczyzny zbliżyła się jakaś kobieta, która dobywszy szybkim ruchem noża, rozcięła mu brzuch, poczem, porzuciwszy narzędzie zbrodni, rzuciła się do ucieczki. Gdy pierwsza chwila osłupienia minęła, kilku przechodniów puściło się w pogoń za uciekającą, inni znów zaalarmowali pogotowie. Jak się okazało, cios nożem otrzymał niejaki Michał Staniszewski. Ciężko ranny, z wydobywającemi się z jamy brzusznej wnętrznościami, Staniszewski odwieziony został do komisarjatu, a następnie, po spisaniu protokołu i po przybyciu karetki pogotowia odwieziony do szpitala św. Józefa. Operującą nożem kobietę zdołano ująć. Przechodnie, którzy byli świadkami krwawego zajścia, stwierdzili z całą pewnością, iż zatrzymana, mianowicie Klementyna Szewczyk, jest sprawczynią napadu. Natomiast Staniszewski przy konfrontacji w komisarjacie zaprzeczył kategorycznie, jakoby zatrzymana zadała mu cios nożem, wobec czego Szewczyk wypuszczona została na wolność. Przypuszczają, że zbrodnia ta powstała na tle porachunków band, grasujących na Bałutach. Postępowanie rannego należałoby tłomaczyć sobie w ten sposób, iż przedstawiciele świata przestępczego uważają sobie .. ujme i postępek, wyraźnie sprzeczny z zasadami złodziejskiego honoru, wskazywanie policji napastnika, z tego samego świata przestępczego.

POŻAR WIELKIEJ FABRYKI POD CZĘSTOCHOWĄ: 150 ROBOTNIKÓW UTRACIŁO PRACĘ. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł wielki pożar w miasteczku Przedgórzu pod Częstochową. Spaliła się doszczętnie fabryka galanterji drewnianej Weimanów, oraz 7 sąsiednich domów mieszkalnych. Akcja ratunkowa, w której uczestniczyły straże ogniowe z całego powiatu, trwała szereg godzin. Wskutek spalenia się fabryki, straciło pracę 150 robotników.

POMYSŁOWI ZŁODZIEJE ZBOŻA. W powiecie strzelińskim wykryto w tych dniach szajkę złodziei polowych, która zajmowała się kradzieżą pszenicy na polach. Rowerami jeździło zwykle trzech osobników, którzy rozpościerali na ściernisku płachtę. Kłosy wyjęte ze sterł i mendli podawali wirowi tylnego koła roweru, poruszanego po uniesieniu przy pomocy pedału. Młócka taka idzie bardzo sprawnie, toteż szkody, wyrządzone przez ten typ złodziei na kołach są znaczne. Kradzieże podobnego rodzaju zauważono w kilku wsiach w okolicy Strzelna. Zmusiło to właścicieli pól do energicznej samoobrony, która przejawia się w tem, że gospodarze chodzą po polach z nabitą bronią, pilnując swego dobytku.

KOBIETA Z DZIECKIEM WYSKOCZYŁA Z POCIĄGU. W niedzielę o godz. 15 koło stacji Szumsk z okna jednego z przedziałów III kl. pociągu Wilno—Mołodeczno, wyskoczyła na tor młoda kobieta, trzymająca małą dziewczynkę. Gdy pociąg zatrzymano desperatkę znaleziono na torze kolejowym w stanie omdlenia, dziecko zaś podczas upadku doznało tak silnych poranień głowy, że było w agonji. W chwilę potem, gdy samobójczyni odzyskała przytomność, usiłowała po raz drugi rzucić się pod pociąg, lecz zamiar ten udaremniono. Jak się okazało, niedoszłą samobójczynią była Leonja Sienkiewiczowa, mieszkanka Nowo Wilejki. Powodem targnięcia się na życie było wymówienie posady jej mężowi.

—ooo—

Z zagranicy

POŻAR HISTORYCZNEGO ZAMKU. W niedzielę spalił się zamek Buchlau na Morawach, własność hr. Berchtolda, b. austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, jednego z głównych winowajców wybuchu wojny światowej. Zamek ten, mający kilkaset lat istnienia, odegrał też pewną rolę w historji przedwojennej. W nim mianowicie odbył się we wrześniu 1908 zjazd ówczesnego austrjackiego ministra spraw zagranicznych Aehrenthala z rosyjskim ministrem spraw zagr. Izwolskim, na którym to zjeździe Aehrenthal wymusił na Izwolskim dodatkową zgodę na dokonaną w sierpniu 1908 aneksję Bośni i Hercegowiny przez Austrję. Od tego czasu Izwolski pałał nieśmiertelną nienawiścią do Austrji i pchał do jej zniszczenia. Tę politykę prowadził ze skutkiem później jako ambasador rosyjski w Paryżu.

30.000 KG. KISZONYCH OGÓRKÓW WRZUCONO DO DUNAJU. Pewna firma wiedeńska żywnościowa zamówiła w Czechosłowacji trzy wagony kiszonych ogórków. Zanim transport doszedł do Wiednia zaczęła obowiązywać nowa stawka celna. Wiedeński urząd celny zażądał od firmy za każdy wagon po 900 szylingów cła. Wskutek tego wiedeński kupiec towaru nie wykupił. Beczki z ogórkami załadowano na wozy i cały transport zatopiono w Dunaju. Wiadomość powyższa, którą notują poważne pisma wiedeńskie, brzmi zgoła nieprawdopodobnie. Czy nie lepiej było te ogórki rozdać biednej ludności Wiednia?

TELEGRAMY

PROF. KUMANIECKI KANDYDATEM NA MINISTRA OŚWIATY

Warszawa, 11 sierpnia (telef. wl. „Naprzodu"). Agencja „Iskra" podaje, że na stanowisko ministra oświaty brany jest w rachubę profesor UJ dr. Kumaniecki. (Prof. Kumaniecki był już ministrem oświaty w gabinecie prof. Juljana Nowaka w roku 1922).

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE LOTNICZEJ

Warszawa, 11 sierpnia (telef. wl. „Naprzodu"). Jutro wyjeżdża do Ameryki na wystawę lotniczą naczelnik wydziału lotnictwa w ministerstwie komunikacji inż. Filipowicz. Razem z nim wyjedzie znany lotnik kapitan Orliński, który weźmie udział w międzynarodowym mitygu lotniczym na aparacie polskiej konstrukcji BZLVI.

TEATRY MIEJSKIE W WARSZAWIE BĘDĄ URUCHOMIONE

Warszawa, 11 sierpnia (telef. wl. „Naprzodu"). Dziś prezydent miasta inżynier Słomiński przyjął delegację artystów Związku scen polskich (ZASP). W wyniku konferencji panuje wrażenie, że teatry miejskie wraz z operą zostaną od nowego sezonu teatralnego uruchomione.

WSTĘP DO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 11 sierpnia. Do sekretarjatu Ligi narodów wpłynęła wczoraj odpowiedź rządu **angielskiego** na kwestjonarjusz w kwestji rozbrojenia, który na mocy uchwały Rady Ligi przesłany został do wszystkich państw z wezwaniem do ogłoszenia swego stanu uzbrojenia. Odpowiedź rządu angielskiego ujęta jest w obszerny dokument, którego treść nie została narazie ogłoszona. Nadeszła również odpowiedź rządu **holenderskiego**, zawierająca dokładne wyszczególnienie uzbrojenia. **Włochy** nie nadesłały jeszcze żądanego wykazu.

POGŁOSKI O REWIZJI DŁUGÓW WOJENNYCH

Waszyngton, 11 sierpnia. — Podsekretarz stanu Castle oświadczył, że pogłoski prasy angielskiej, jakoby ostatnie spotkanie premjera angielskiego MacDonalda z sekretarzem stanu Stimsonem poświęcone było kwestji rewizji długów wojennych i jakoby podczas tej rozmowy osiągnięto w tej sprawie porozumienie, pozbawione są wszelkich podstaw realnych.

ODNALEZIENIE SZCZĄTKÓW WYPRAWY DO BIEGUNA

Moskwa, 11 sierpnia. — Rosyjski łamacz lodów „Małygin", przebywający jeszcze w okolicach podbiegunowych, szukając schronienia przed burzą u wybrzeża wyspy Alger, natknął się na ślad amerykańskiej wyprawy z roku 1902. Podczas przeszukiwania brzegów wyspy natrafiono na szczątki schroniska zbudowanego ze skrzyń i łódkę, w której w zakorkowanej flaszce znaleziono list datowany z 2 lipca 1902 roku. W liście tym amerykański badacz okolic podbiegunowych Baldwin pisze, że okręt wyprawy pozbawiony jest węgla, a załoga znajduje się w najstraszniejszej nędzy. „Małygin" zabrał na pokład odnalezione rzeczy i wyjechał w kierunku Nowej Ziemi.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Berlin, 11 sierpnia. Aparaty sejsmograficzne obserwatorjów w Jenie, Hohenheim i Rawensburgu zarejestrowały ubiegłej nocy niezwykle silne trzęsienie ziemi, którego centrum leżało w odległości około 6 tysięcy kilometrów, przypuszczalnie w Azji środkowej lub południowej. Trzęsienie to, które trwało od godziny 22'27 do godziny 4 rano było tak silne, że igły powypadały z łożysk.

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ W NIEMCZECH

Berlin, 11 sierpnia. Bank Rzeszy obniża z dniem 12 bm. stopę dyskontową z 15 na 10 procent, a stopę lombardową z 20 na 15 procent.

WIZYTA LAVALA I BRIANDA W BERLINIE

Paryż, 11 sierpnia. Z kół miarodajnych donoszą, że wizyta premjera Lavala i ministra Brianda w Berlinie nastąpi nie wcześniej jak po wrześniowej sesji Ligi Narodów, a więc prawdopodobnie dopiero z końcem września lub początkiem października.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że bezrobotni umysłowcy na czas korzystania z zasiłków dla bezrobotnych, mają prawo do pełnych świadczeń w Kasie Chorych? Dokładnych wyjaśnień i porad udziela: Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6, I p., tel. 138-53).

Na tropie sprawców zamachu na pociąg

Berlin, 11 sierpnia. Policja kryminalna z jaknajwiększą intensywnością pracuje nad wykryciem sprawców zamachu na pociąg pośpieszny Bazylea—Berlin. W prezydjum policji w Berlinie utworzono specjalne biuro, które bada nadsyłane przez publiczność informacje. Na miejscu katastrofy koło Jueterbock znajduje się **specjalny pociąg policyjny,** złożony z trzech wagonów: sypialnego, biurowego i radjowego. W wagonie radjowym znajduje się radjotelegraficzna stacja nadawczo-odbiorcza, zapomocą której można się porozumiewać ze wszystkiemi radjostacjami krajowemi i zagranicznemi. Dzięki energicznej akcji policji **natrafiono już na ślad sprawców,** który niewątpliwie ułatwi dalsze śledztwo. W zaroślach, położonych o 180 metrów od miejsca katastrofy, znaleziono **ukrytą w trawie rolkę drutu tego samego gatunku, jakiego użyto do elektrycznego zapalenia bomby.** Rolka owinięta w papier, zawiera jeszcze około 200 metrów drutu. Po wytężonem poszukiwaniu **stwierdzono, w którym sklepie drut ten zakupiono.** Właścicielka sklepu i jej córka zeznały, że drut pochodzi z ich sklepu i **zakupiony został w sobotę przez pewnego mężczyznę, który już w piątek zakupił u nich dwie rurki** długie na 1'57 m., a szerokie na półtora cala. Kupiona rolka zawierała 500 metrów drutu. Mężczyzna ów, którego rysopis dobrze sobie zapamiętały i podały policji, **miał źle władać językiem niemieckim i miał się podać za emerytowanego oficera angielskiego,** osiadłego w Niemczech od czterech lat. Policja stara się obecnie odnaleźć owego osobnika, którego zeznania byłyby bardzo cenne dla dalszej sprawy. Nie ulega wątpliwości, iż osobnik ten albo rozmyślnie łamaną niemczyzną opowiadał zmyśloną historyjkę, albo też jest faktycznie obywatelem angielskim i załatwiał kupno dla innych osobników.

—ooo—

Odciążenie Niemiec o półtora miljarda marek

Londyn, 11 sierpnia. Komisja rzeczoznawców finansowych, której zadaniem było opracować projekty praktycznego wykonania planu Hoovera, zakończyła dziś obrady podpisaniem sprawozdania i protokołu. Protokół końcowy podpisany został przez wszystkich uczestników z wyjątkiem delegata jugosłowiańskiego. Praktyczny wynik obrad komisji przedstawia **odciążenie dla Niemiec podczas roku Hoovera o 1.593,676.267 marek.** Suma ta ma być bezprocentowo odroczona do 1 lipca 1933 r., a po tym okresie ma być zwrócona w 10 ratach rocznych wraz z odsetkami wynoszącemi 3%. Podczas roku Hoovera mają być nadal płacone raty wynikające z pożyczek i innych zobowiązań, oraz anuitety bezwarunkowe, które będą spłacane obligacjami kolei niemieckich. Kwestja świadczeń w naturze została uregulowana w głównych zarysach, których praktyczne wykonanie opracowane zostanie przez komisję rzeczoznawców w Paryżu.

BRIAND WRACA DO ZDROWIA MIMO TO USTĄPI

Paryż, 11 sierpnia. „Petit Parisien" donosi, że po dziesięciodniowym wypoczynku w swej posiadłości w Cocherel w stanie zdrowia Brianda nastąpiła tak znaczna **poprawa,** iż znikły bez śladu wszelkie objawy przepracowania i wyczerpania. Minister spraw zagranicznych znajduje się w stałem połączeniu telefonicznem z Quai d'Orsay, skąd otrzymuje informacje o bieżących wydarzeniach. Nie ulega wątpliwości, że będzie on reprezentował Francję na wrześniowej sesji Ligi narodów. Wbrew temu doniesieniu niektóre koła polityczne wyrażają pogląd, iż **ustąpienie Brianda i ostateczne wycofanie się z życia politycznego jest kwestją najbliższego czasu.** Wymieniają już nawet jego następcę, którym ma być obecny minister skarbu Flandin.

NAGŁY POWRÓT MACDONALDA Z URLOPU

Londyn, 11 sierpnia. Premjer angielski MacDonald powrócił dziś rano do Londynu. Oświadczył on, iż ważne rozmowy z niektórymi ministrami zmusiły go do przyjazdu. Wyjedzie on z powrotem do Lossiemouth dziś wieczorem lub jutro rano. Nagły przyjazd MacDonalda różnie komentowany jest w prasie i kołach politycznych. Prasa angielska sądzi, iż powodem nagłej przerwy urlopu i powrotu do Londynu są **nieporozumienia w łonie rządu w kwestji projektów oszczędnościowych,** natomiast koła polityczne wyrażają pogląd, że powrót jego stoi w związku z objawami pewnego podniecenia natury finansowej.

Londyn, 11 sierpnia. MacDonald, który dziś rano powrócił do Londynu, odbył zaraz kilka rozmów telefonicznych z poszczególnymi ministrami, a później odbył dłuższą konferencję z ministrem skarbu Snowdenem.

ŁÓDŹ PODWODNA W DRODZE DO BIEGUNA

Oslo, 11 sierpnia. Łódź podwodna „Nautilus" wyjechała wczoraj wieczór z Tromsoe na Szpicberg. Odjeżdżającą łódź żegnały tysięczne rzesze mieszkańców miasteczka i bawiących tam turystów zagranicznych.

Oslo, 11 sierpnia. Łódź podwodna wyprawy Wilkinsa do bieguna północnego „Nautilus", która wczoraj wieczór wyjechała z Tromsoe w kierunku Szpicbergu, uległa uszkodzeniu i błądzi na pełnem morzu w odległości kilkudziesięciu mil od Tromsoe. Przypuszczalnie chodzi ponownie o defekt motoru. Wysłano statki pomocnicze.

CHOLERA SIĘ SZERZY

Londyn, 11 sierpnia. Z Basry donoszą, że epidemja cholery w Mezopotamji szerzy się w dalszym ciągu i pochłania dalsze ofiary. Wczoraj zanotowano osiemnaście nowych wypadków śmierci tak, że ogólna liczba ofiar wynosi już 34 osób.

SIEDM OSÓB ZGINĘŁO W WYPADKU SAMOCHODOWYM

Nowy Jork, 11 sierpnia. Na przejeździe kolejowym, w pobliżu Glenview, w stanie Illinois, najechał pociąg pośpieszny na samochód, w którym znajdowało się siedm osób. Auto zostało zniszczone doszczętnie, a **wszyscy podróżni ponieśli śmierć na miejscu.** Ciała ich zostały w straszny sposób zmasakrowane i zniekształcone nie do poznania.

Z dnia

NAUCZYCIEL A SZKOŁA

„Gazeta Wąbrzeska" omawia niepożądane objawy w szkolnictwie:

„Jest jednak bardzo źle, gdy istnieją dowody angażowania się jednostek nauczycielskich w robocie politycznej z uszczerbkiem dla pracy w szkole, gdy istnieją dowody na to, że jednostki te w imię zasad i względów partyjnych kontrolują swoich kolegów nauczycieli, usuwając i niszcząc w ten sposób potrzebne w pracy szkolnej zaufanie wzajemne nauczycieli. A już zupełnem wypaczeniem kierunku wychowania, zniszczeniem normalnych warunków pracy grozi, układanie przez jednostki owe wraz z czynnikami pozaszkolnemi „list proskrypcyjnych" na niezaangażowanych partyjnie nauczycieli".

ROZMAITOŚCI

KULTURALNY POMYSŁ STAŁ SIĘ POWODEM ZABÓJSTWA. Lokatorzy jednego z domów przy ul. Łochowskiej w Warszawie po wspólnej naradzie i złożeniu odpowiedniej sumy gotówki, zasadzili kwiatki w ogródku na podwórzu. Każdy lokator dbał o ogródek, ażeby mógł on być zaliczony do konkursu. W ub. sobotę byli w ogródku lokatorzy: 66-letni Wojciech Komorowski, robotnik w „Zbrojowni" i 54-letnia Justyna Skucka. Pierwszy przez nieuwagę nadepnął na grządkę z kwiatami, wobec czego S. zwróciła sąsiadowi uwagę. Ten odburknął coś. W odpowiedzi na to Skucka uderzyła Komorowskiego. Ten, nie chcąc być dłużnym — oddał. Uderzona kobieta zaczęła krzyczeć, wobec czego wybiegł z mieszkania siostrzeniec jej 25-letni Eugenjusz Kurek. Dowiedziawszy się, że ciotkę uderzył Komorowski, Kurek, mając nóż stołowy, którym przed chwilą krajał chleb, zadał cios sąsiadowi w okolicę podobojczykową, przyczem przeciął mu arterję. Ranny, ociekając krwią zdążył jeszcze wejść do mieszkania swego na I piętrze, gdzie upadł w kuchni i przed przybyciem lekarza pogotowia, zmarł. Zabity pozstawił żonę i 2 córki. Zabójca, korzystając z zamieszania, uciekł, lecz po upływie 2 godzin sam zgłosił się do 15 komis. Kurek, oddając nóż zeznał, że wcale nie miał zamiaru zabić sąsiada, jedynie chciał lekko zranić, mszcząc się za krzywdę ciotki. Mimo takiego tłumaczenia, Kurka aresztowano. Dziś przeprowadzony będzie do urzędu śledczego.

—ooo—

Wielkie nadzieje chorym na raka

PRZYNOSI LEKARZ HOLENDERSKI

W Londynie bawi od kilku dni znakomity lekarz holenderski dr. S. G. Bendien, internista i bakterjolog, od lat 50 pracujący nad ustaleniem istoty raka — jednej z najstraszniejszych plag ludzkości.

Dr. Bendien przybył na zaproszenie Brytyjskiego Instytutu Walki z Rakiem. Pobyt w Londynie głośnego specjalisty holenderskiego jest tematem, o który zabiega cała prasa angielska, usiłując przeniknąć tajemnicę pracowitych doświadczeń, czynionych od kilku dni w laboratorjum Brytyjskiego Instytutu Walki z Rakiem.

Uchylenie zasłony nie będzie łatwe, gdyż, jak oświadczył sam dr. Bendien, surowica przeciwrakowa i metody djagnozy mogą być stosowane powszechnie zaledwie za lat 10, choć nie jest wykluczone, że stanie się to o wiele wcześniej. — Dr. Bendien słusznie unika przedwczesnego rozgłosu i nie tworzy około siebie legendy cudotwórcy.

Jego najbliższym powiernikiem i współpracownikiem jest bakterjolog angielski dr. Alfred Piney z londyńskiego szpitala dla rakowatych. Za jego pośrednictwem udało się „Sunday Expressowi“ uzyskać rozmowę z drem Bendienem. W ten sposób szerszy ogół dowiedział się o prowadzeniu pracowitych doświadczeń bakterjologicznych ze 100-ma próbkami krwi, wziętej od stu osób różnego wieku i obojga płci, przechodzących różne stadja tej strasznej choroby.

W rozmowie z dziennikarzem dr. Bendien oświadczył, że zdobyczą jego pracowitych 50-letnich zabiegów jest przedewszystkiem nowa metoda stawiania djagnozy.

Dr. Bendien utrzymuje stanowczo, że właściwe postawienie djagnozy jest pierwszym zabiegiem, dającym największą pewność skuteczności leczenia. Lekarz ten twierdzi, że w pewnych stadjach początkowych, zarazek raka może być zniszczony w organizmie ludzkim. Dalszym środkiem jest surowica. Jej skuteczne działanie jest jednak zależne od właściwej oceny choroby.

Dr. Bendien w długoletniej swej praktyce osiągnął wyniki, które napełniają go wiarą w uwolnienie ludzkości od plagi raka. W każdym razie u wielu chorych na raka potrafił, stosując swą metodę, powstrzymać postępowanie choroby w stadjach groźniejszych, a w okresach początkowych — zdołał oczyścić krew całkowicie.

Dr. Bendien nie chce jednak twierdzić, że ma wszelką pewność, iż pacjenci jego nie zapadną na raka znowu, gdyż — jego zdaniem — nie minął jeszcze okres doświadczalny nowych jego metod.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ IM. R. SZYMAŃSKIEGO złożyli koledzy i koleżanki z Okr. Zw. Kas Chorych zł. 146'50. Anna i Józefa R. zamiast kwiatów zł. 6.

NA BIBLJOTECZKI WĘDROWNE TUR IM. R. WASSERBERGERA złożyli śp. Roman i Wanda Szymańscy zł. 20.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMITETU PPS DZIELNICY PODGÓRZE odbędzie się w poniedziałek 17 sierpnia o godzinie 6 popołudniu w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego). Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich konieczna.

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we środę 12 bm. o godz. 5 popoł. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW TYTONIOWYCH odbędzie się w czwartek 13 bm. o godz. 15 przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, Sławkowska 6 I p.) odbędzie się we czwartek 13 sierpnia br. o godz. 7'30 wieczorem. Wszystkich kolegów członków Zarządu wzywa się do punktualnego przybycia.

WYCIECZKA W BESKIDY ZACHODNIE. Koło krajoznawcze org. mł. TUR w Krakowie urządza 15 i 16 sierpnia dwudniową wycieczkę w Beskidy zachodnie. Koszta wycieczki wynoszą 9 zł. od osoby wraz z noclegiem. Wyjazd o godz. 11'15 w nocy. Zbiórka o godz. 10'30 wieczór. Wpisy przyjmuje tow. Kopacz w sekr. org. młodz. TUR najdalej do 13 sierpnia. Przy wpisie każdy uczestnik złoży **5 zł.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: opera „Tosca“.
Czwartek: „Domek trzech dziewcząt“.
Piątek: „Opowieści Hofmana“.

KINOTEATRY

Apollo: „Kaprys madame Pompadour“
Corso: „W szponach djablicy“.
Dom żołnierza: „Szalona Lola“.
Promień: „Miłość córy królewskiej“.
Światowid: „Rewja Hollywoodu“.
Świt: „W obronie honoru“ i „Władca stepów“.
Sztuka: „Załoga śmierci“.
Uciecha: „O czem śnią dziewczęta“.
Wanda: „W pogoni za miljonami“.
Warszawa: „Przeklęty kawaler“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 12 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 16.00: Program dla dzieci młodszych. 16.30: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt: „Telegraf, a telefon i radjo“, wygłosi major Wiktor Bernacki. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Najpiękniejsze zamki polskie: Ołyka i Nieśwież“ — wygłosi prof. dr. Władysław Bogatyński. — 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Świetlica strzelecka. 19.30: Gramofon. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. — 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Feljeton muzyczny z Warszawy: „Ze wspomnień o Władysławie Żeleńskim“ — wygłosi prof. Felicjan Szopski. 20.30: Koncert solistów z Warszawy: Nina Grudzińska (mezzosopran), Umberto Macnez (tenor), Stanisław Frydberg (skrzypce). 22.00: Feljeton z Warszawy: „Nad polskiem morzem“. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . .	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży . .	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.